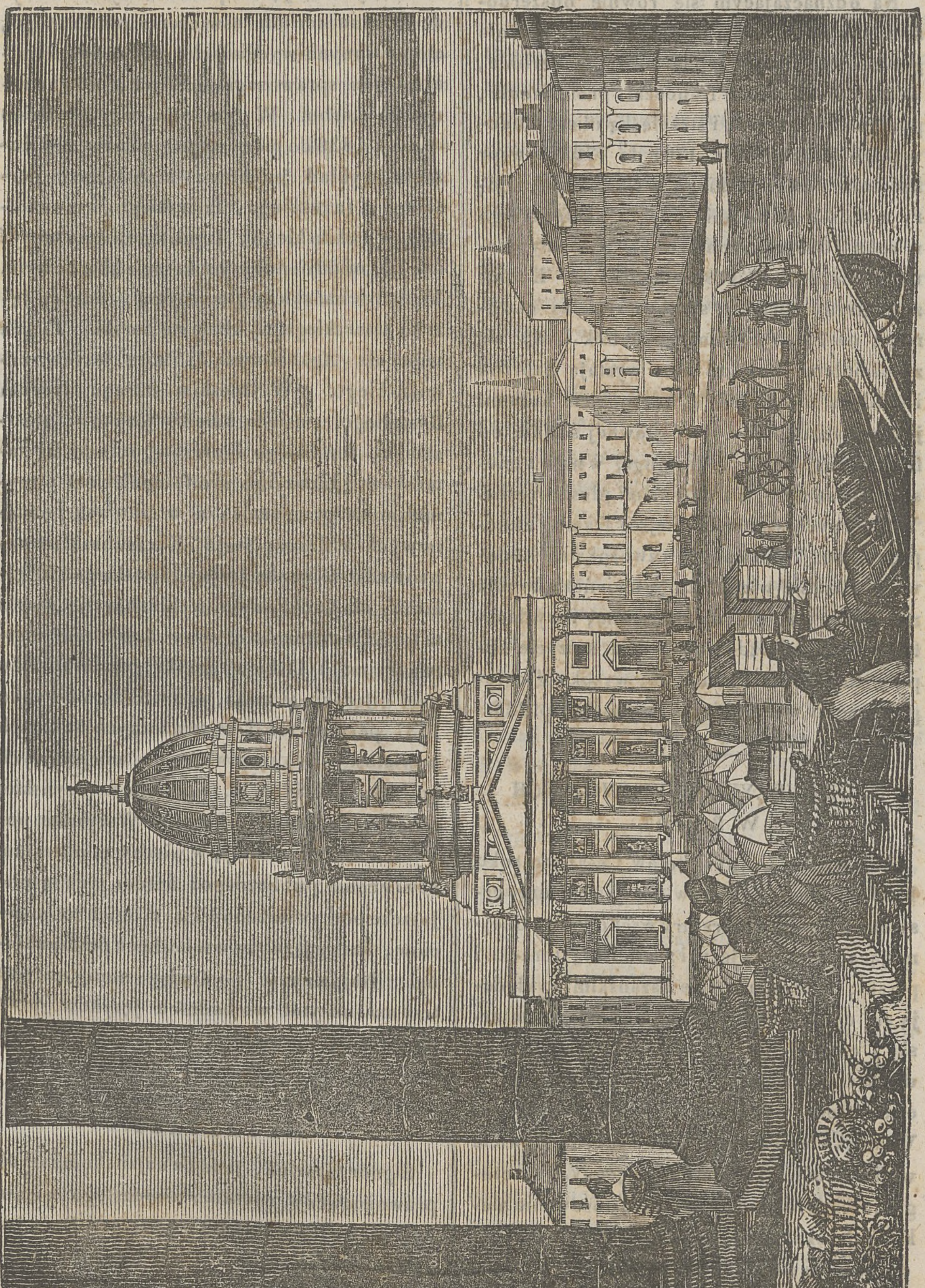
№ 3 (Rok Szósty.) WYCHODZI CO SOBOTA. (Pierwsze Półrocze 1839.)

KOŚCIÓŁ FRANCUZKI W BERLINIE.



KOŚCIÓŁ FRANCUZKI W BERLINIE.

Na odznaczającym się równie obszernością, jak okazałością otaczających go do koła gmachów, placu żandarmów w Berlinie, wznosi się kościół francuzki protestancki, pomiędzy francuzką i strzelecką ulicą. Budował go Cayard od r. 1701 do 1705 na wzór kościoła protestanckiego w Charenton, który wskutek odwołania edyktu nanteńskiego w roku 1685 zburzony został. Główny portyk i wieża w r. 1780 zbudowane. Kształt zewnętrzny portyku, stanowi zupełny czworokąt na 74 stóp, tylny jego bok łączy się z kościołem, trzy zaś inne wystają naprzód i każdy z nich sześcią koryнckich kolumn jest przyozdobiony. W głównéj ścianie od frontu znajdują się framugi, w nich umieszczone są posągi, a nad niemi płaskorzeźba. W bocznych ścianach miejsce framug zastępują okna. Nąd całą tą czworokątną budową wznosi się wieża, którą uwieńcza kopuła miedzią kryta, zielono malowana, i wyzłacanemi rozetami ozdobiona. Na szczycie kopuły stoi statua z kamienia; wysokość całego gmachu w tém miejscu wynosi stóp. 225.

NAUKA JĘZYKÓW WSCHODNICH W ROSSYI.

Ustawą dla Uniwersytetów Cesarstwa roku 1835 wydaną, postanowiona jest w uniwersytetach katedra literatury wschodniéj, obejmująca w sobie języki: arabski, turecki i perski; w uniwersytecie kazańskim wykładają się oprócz tego języki: mongolski, tatarski i chiński; w dorpackim język syryjski dla uczniów teologii; w Petersburgu publicznie jest wykładany język sanskrycki. W Moskwie instytut Łazarewych, mianowicie wschodnim językom jest poświęcony. W szczególności zwrócono uwagę na zastosowanie niektórych szkół okręgu naukowego kazańskiego do potrzeb mieszkańców wschodnich i do konieczności posiadania ludzi umiejących tameczne i pograniczne języki, którzy naznaczani bydź mają do posad nietylko w wydziale ministerium oświecenia publicznego, ale i w innych wydziałach, a mianowicie ministerium spraw zagranicznych, wewnętrznych i skarbu. W tym celu wprowadzono w roku 1836 do pierwszego gimnazyum w Kazaniu wykład języków: arabskiego, perskiego, tureckiego, tatarskiego, mongolskiego i chińskiego, i postanowiono uczyć ich 14 młodzieńców na koszcie skarbowym. W Astrachańskiém gimnazyum, oprócz języka tatarskiego wykłada się perski. Tamże w szkole Agababowskiéj uczą języka ormiańskiego. W Odeskim okręgu lyceum Ryszeliego, posiada katedry języków: arabskiego, tureckiego i perskiego; oddział tatarski w gimnazyum symferopolskiém otrzymał nowe urządzenie, a w szkołach powiatowych w Bakczysaraju i Karasubazarze zaprowadzono naukę języka tatarskiego. W gimnazyum kaukazkiém wykładają się języki tatarski i ormiański, a za Kaukazem w gimnazyum tyfliskiém języki gruziński albo georgijański, tatarski, ormiański, i od roku 1837 perski; toż i w tamecznych szkołach powiatowych, stosownie do miejscowych potrzeb. W Syberyi, w szkole nerczyńskiéj uczą języka mongolskiego. Wszystkie powyższe zakłady zostają w wiedzy ministerium oświecenia publicznego; oprócz tych są inne jeszcze pod zwierzchnością drugich ministeriów, nauce języków wschodnich przeznaczone. Najpierwsze pomiędzy nimi miejsce trzyma instytut wschodnich języków, przy ministerium spraw zagranicznych urządzony.

METASTAZY.

Signor Gravina, jeden z najznakomitszych prawoznawców włoskich ośmnastego wieku, był wielce zapałonym do poezyi. Dnia jednego gdy się oddawał téj namiętności i z zapałem układał najniegodziwsze wiersze, wszedł

nagle do gabinetu golibroda i przerwał jego natchnienie.

Prawoznawca rozgniewany, wysyła go do djabła. Szelest wejściem sprawiony przerwał rym, a jaki jeszcze rym! rym, którego od godziny już szukał! Cyrulik jak mogąc się wymawiał. Doprawdy, Signor, rzekł on, niepojmuję Pana. Czyż warto zadawać sobie tyle trudów dla zrobienia wierszy? Na honor, ja codzień widzę przed mojém mieszkaniem na placu, małego chłopaka, improwizującego wiersze śród gwaru, przez cały kwadrans, za jeden carlino.

— Wiersze! to bydź niemoże, odrzekł Gravina.

— Na uczciwość mon Signor, pan możesz się sam przekonać, mówił cyrulik. Gdy pana ogolę, proszę iść ze mną na plac. Jest to godzina, o któréj on zaczyna improwizować.

Prawoznawca przyjął wezwanie, ciekawy będąc przekonać się o tém naocznie. Włożywszy płaszcz, wyszedł więc z golibrodą.

Znaleźli chłopca na zwyczajném miejscu, i już zgromadzonych jego słuchaczy. Biedny chłopak był wychudły i wynędzniały, oczy czerwone od płaczu lub bezsenności miał ku niebu wzniesione, i śpiewał nie spuszczając onych, ani też spoglądając w koło siebie.

— Jakto, rzekł Gravina, wiersze te, są całe dobre!

Im dłużéj słuchał, coraz się bardziéj zwiększało jego podziwienie. Nakoniec niemógł wierzyć, żeby to było dziełem ośmio lub dziewięcio-letniego dziecka.

Bezwątpienia, myślił sobie, chłopiec powtarza lekcyą na pamięć. Musiał to wszystko gdzie niebądź czytać.

W téj chwili chłopiec przestał śpiewać, wziął talerzyk stojący obok siebie i zaczął chodzić w koło, mówiąc: Dla małego poety i ślepego ojca jego. W imię Boga i Swiętych!

Lecz natychmiast wszyscy się rozpierzchli, mało kto pozostał, a żaden nie wyjął ręki z pod płaszcza.

Gdy dziecię ze łzami w oczach stanęło przed Gravina, ten włożył na talerzyk kilka sztuk monety.

— Jak się zowiesz mój mały? zapytał go.

— Pietro Trapassi, jaśnie wielmożny panie, odpowiedział chłopiec niewyraźnie, zarumieniony z radości i zadziwienia.

— Otóż mój Trapassi, rzekł Gravina, improwizuj dla mnie, jeśli potrafisz, żale opuszczonéj królowéj przez monarchę, którego ona była w państwo swoje przyjęła.

— O Eneaszu i Dydonie, jaśnie wielmożny panie?

— Tak jest, mój mały, odpowiedział prawoznawca zdumiony jego erudycyą.

Młody Trapassi stanął znowu pośród zgromadzenia i improwizował żądaną scenę z takim zapałem, wdziękiem i pełną harmonii poezyą, że Gravina uniesiony, zaledwie pozwolił mu dokończyć, a poskoczywszy ku niemu, wziął go za rękę. — Słuchaj, rzekł, czy chcesz iść ze mną? będziemy razem układać wiersze w moim gabinecie, od rana do wieczora.

— Jaśnie wielmożny panie, odpowiedział Trapassi, płacząc z radości i składając ręce, niechciałbyś żartować z nieszczęśliwego dziecka.

— Nie, mój przyjacielu, pójdź ze mną.

— Lecz panie, a mój ciemny? Lubo on nie jest ojcem moim, lecz dla mnie miejsce jego zastępuje. Bije mię niekiedy, ale jemu winienem to, że się mogłem uczyć i opuścić go niepowinienem.

— To dobrze Trapassi. Postaramy się umieścić go gdziekolwiek. Chcę cię przy sobie wychować, i jeszcze przydać Włochom jednego wielkiego poetę.

I dotrzymał słowa. Wziął młodego Trapassi, przydał mu nauczycieli, sam przewo-

dniczył w jego naukach, i w końcu lat kilku mógł już się cieszyć ze swego dzieła.

Wkrótce potém, czując zbliżający się zgon swój, zapisał przybranemu synowi, któremu nadał brzmiące nazwisko Metastazy, cały majątek, napominając go, aby bez obawy puścił się w zawód, w którym wszystko obiecywało mu chlubne powodzenie. Gravina, umarł 1717 roku.

Metastazy szczerze opłakiwał swego dobroczyńcę, i poszedł za ostatnią jego radą. Całkowicie oddał się poezyi dramatycznéj, a wszystkie jego dzieła nadzwyczajną miały wziętość. Współcześni w uniesieniu nazwali go włoskim Rasynem. Wśród chwały i szczęścia, nigdy niezapominał Metastazy o nędznych pierwiastkach swego zawodu; lubił przywodzić na pamięć dzieje lat dziecinnych i zawsze rad widział golibrodę, który stał się przyczyną jego szczęścia.

Żywot Metastazego był równie długi jak świetny, umarł on r. 1782, mając wieku lat 84. Gdy grano pierwszą jego tragedyą, ledwie czternasty rok zaczynał.

PODOBIEŃSTWO ROŚLIN ZE ZWIERZĘTAMI.

Jeśliby się kto odważył nas zapytać: jaka jest różnica między dębem i koniem? wówczas szyderczy uśmiech ze strony zagadnionych, najłagodniéjszą odpowiedźby stanowił; nawet mniéj wyrozumiali na słabości bliźniego, możeby nierozważnego śmiałka po rozwiązanie swego pytania, do domu szalonych odesłali. A jednak ten że sam dziwak wielkimby nas nabawił kłopotem, gdyby uogólniając cokolwiek swoje pytanie i wyszedłszy z innego stanowiska, nas zagadnął: jaka jest różnica pomiędzy niektóremi zwierzokrzewami (zoophyta), które jak wiemy do zwierząt należą, a pewnemi konferwy gatunkami, jakie część królestwa roślinnego stanowią? Bezwątpienia odpowiedź nie byłaby już tak łatwa i uśmiech przeszedłby na stronę pytającego; albowiem, jakkolwiek istoty roślinne i zwierzęce, stanowiące odleglejsze ogniwa organicznego łańcucha, widocznie pomiędzy sobą się różnią, z tém wszystkiém, podchodząc ku granicy swojego zetknienia, tak się ku sobie stopniami zbliżają, iż punktu stanowczego ich przedziału wskazać niepodobna; a ogniwo, które pomiędzy królestwem roślinném a zwierzęcém środkuje, jest razem i rośliną i zwierzem, albo, jeżeli godzi się powiedzieć, nie jest ani jedném ani drugiém.

Całe nieobjęte przyrodzenie, jest tylko jedném dziełem Najwyższego, a wszystkie różnorodne części jego, w tak przedziwnéj zgodzie, związku i zależności pomiędzy sobą zostają, iż jednę tylko całość tworzą. Podobnież i w utworach sztuki ludzkiéj, związek, jedność i zgodność, głównemi doskonałości są przymiotami; malowidło np. składa się z kształtów, barw i światła; lecz jakież oko na okrągłych rysach postaci, oznaczy z pewnością punkt, gdzie się jeden członek rozpoczyna a kończy drugi; kto pomiędzy dwóma sąsiedniemi barwami, wytknie linią graniczną? czyliż półcień światła z cieniem jednoczy? W harmonijném dźwięków połączeniu, każde ucho odróżni pojedyńcze tony i półtony, co wzajem połączone, w dźwięcznéj brzmią jedności; lecz jakiż słuch mistrzowski, wytknie granicę, w któréj współczesne harmonijne tony się jednoczą, jaki wskaże linją przedziału dwóch różnorodnych co idą z kolei po sobie? Sądzimy przeto, że jedność, związek i zgodność, jak są przymiotami doskonałości czyli piękności dzieł sztuki, tak również całego żyjącego przyrodzenia główne cechy stanowią, i nietylko przedniéjszemi ogółu jego są własnościami, lecz nierozdzielnie z każdym indywidualnym bytem się jednoczą; owszem na nich się zasadza cała istota życia, które czém inném nie jest, jedno tylko współczesném

zjednoczeniem lub kolejną przemianą zgodnych i związkiem zależności w jednę całość z sobą połączonych zjawisk. Śmierć zaś w przyrodzeniu, jednoznaczna ze szpetnością w utworach sztuki, wtenczas dopiéro zajść może, kiedy się powyższe zjednoczenie rozprzęgnie. Lecz wróćmy do naszego pytania: okazać granicę przedziału państwa roślin i zwierząt, nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się na pozór zdawało, pomimo to, co wyrzekł sam Linneusz i za czém poszli jego następcy. Jednakże oto jest określenie za pomocą którego badacz szwedzki odróżnia trzy królestwa przyrodzenia: „*Minerały rosną*; *rośliny rosną i żyją*; *zwierzęta rosną, żyją i czują*.“ Czułość więc stanowi całą różnicę między rośliną i zwierzęciem. Sprobujmy azali porównywając jedne z drugiemi i szukając ich podobieństwa, różnicy upatrzyć nie zdołamy.

1. Zwierzęta i rośliny składają się z części czyli organów, w pewny sposób ułożonych, z których każdy właściwe sobie ma przeznaczenie, i których łączność działania, byt całości stanowi.

2. Zwierzęta żyją, a siła ich żywotna zdaje się być wypadkiem drażliwości organów je składających, posiadających szczególniéjszą własność skurczania się od wpływu pewnych działaczów. Podobnież się dzieje i z roślinami; drażliwość i władza ściągania się widocznym sposobem okazują się w kwiatach berberysu, ruty, opuncyi, w liściach i gałązkach czułoziołu (sensitiva), muchołowki (diona muscicapa) i innych.

3. Saletroród, węgiel, wodoród i kwasoród, oraz sole alkaliczne i niektórych metalów niedokwasy, stanowią zasadę czyli pierwiastki ciał zwierzęcych. Rośliny również, tenże sam skład posiadają; z tą tylko różnicą, że węgiel w nich przemaga, a saletroród rzadko się napotyka, wyjąwszy niektóre pierwiastki roślinne uzwierzęcone, jakim np. jest klajster, gdzie w znacznéj znajduje się obfitości.

4. Rośliny i zwierzęta żyją i umiérają; zarówno opiérają się siłom zewnętrznym, zniszczyć je usiłującym, i jedne jak drugie odradzają części utracone lub goją zadane im rany.

5. Zwierzęta wyrzucają materye im nie pożyteczne lub szkodliwe, a zatrzymują tylko te, które się dają przyswoić. Zupełnie tak samo działają i rośliny; łodygi ich a szczególniéj korzenie, zdają się dobrowolny obierać kierunek: pierwsze unikają ciemności i szukają światła, drugie opuszczają ziemię suchą i płonną, a zwracają się ku wilgotnéj i pożywnéj. Rośliny pochłaniają pożywne gazy lub płyny, a materye szkodliwe lub niepożyteczne, za granicę ciała swojego wyrzucają.

6. Różnica płci wspólna jest tak zwierzętom jakoteż i roślinom.

7. Znajdują się niektóre zwierzęta dwupłciowe, jakie się same przez się zapładniają i rozmnażają; np. ostryga i wiele innych muszli. Większa część roślin, są także obopłciowe.

8. Slimaki i wiele innych skorupiaków, chociaż są obopłciowe, do wydania jednak płodu, łącznego udziału dwóch różnych indywiduów wymagają. Wiele roślin oddzielnopłciowych (Kl. Monoecia) w tymże przypadku się znajdują, np. morwa.

9. Większa część zwierząt są oddzielnopłciowe. Toż samo znajdujemy i w roślinach rozdzielnopłciowych (Kl. Dioecia), np. w chmielu, konopi, szpinaku i jałowcu.

10. Wiele zwierząt płód żywy rodzą, to jest wydają potomstwo małe, sobie podobne. Niektóre rośliny trawiaste, lilje, i inne, w miejscu nasion, podobnież małe roślinki wydają.

11. Niektóre zwierzęta rozmnażają się przez odszczepienie części od pnia głównego, jak

np. polipy i większa część zwierzokrzewów. Wielka liczba roślin bezpłciowych (agamae) są w tymże samym przypadku, porosty ziemne (lichenes), które chociaż nie przynoszą owoców, są jednak bardzo mnożne.

12. Wiele zwierząt jest jajorodnych, to jest rozmnażają się przez jaja. Nasienie w roślinie nie jest czém inném, jedno jajem roślinném, którego budowa największe ma podobieństwo z jajem zwierzęcém.

13. Niemało zwierzokrzewów rozmnaża się przez tworzenie małych indywiduów, które jak pąki kształcą się około matki, jaka je sobą żywi, aż nim się przyzwoicie rozwiną i potrzebom bytu swojego sprostać zdołają; co gdy nastąpi, troskliwa dotąd matka już je opuszcza, odrywają się od niéj, zaspakajają same zwierzęce swe i dziatwy swéj potrzeby. Wiele roślin rozradza się także przez pąki. Konferwy zupełnie tak się rozmnażają jak i polipy. Rzerzucha łąkowa miéwa niekiedy na swych liściach małe główkowate pąki i przez nie może się rozmnażać.

14. Można połączyć z sobą dwa polipy a te zrosłszy się, jednę tylko istotę stanowić będą. Każdemu jest wiadomo jak się łączą pomiędzy sobą rośliny.

15. Po wyjęciu oka żółwiowi, lub urwaniu łapy u raka albo salamandry, owszem nawet odciąwszy głowę ślimakowi, wszystkie te części ich ciała odrosną na nowo prędzéj lub późniéj, w miarę pory roku. Gałęzie roślin odcięte również odrastają.

16. Wszystkie owady, płazy, a nawet niektóre zwierzęta ssące, jako to: koszatka (myoxus), świszcz, niedźwiedź i inne na dłuższy lub krótszy czas usypiają, nieokazując żadnych życia znaków. Rośliny w klimacie naszym na zimę także obumierają.

17. Zwierzęta podczas życia swojego, kilkakrotnie skórę zmieniają, bądź to, iż ta opada w wielkich szmatach, jak u skorupiaków, wężów i t. d., bądź też schodzi w sposób prawie niewidoczny pod postacią drobniéjszych łuszczek jak np. u człowieka. Podobnież i drzewa kilkokrotnie w biegu życia swojego korę odmieniają, bądź wielkiemi kawałami np. brzoza, klon i t. d., bądź też małemi tylko częściami jak grusza, jabłoń i inne.

18. W owadach płyny pożywne przeniknąwszy ściany kanału pokarmowego, napełniają tkankę organiczną, i przerabiają się, zetknąwszy z powietrzem wchodzącém przez otwory oddechowe (stigmata). W roślinach sok pożywny czyli miazga, krąży w długich rurkach stanowiących massę rośliny, i przebiegłszy wszystkie jéj części, dostaje się do liścia lub na powierzchnię innych organów; gdzie stykając się z powietrzem i światłem, za pośrednictwem otworów, jakie się w skórce znajdują, łączy się z niemi i tak przerobiony, w istotę rośliny przechodzi.

19. Zwierzęta oddychają; zanurzywszy je w jakimkolwiek gazie czystym, wyjąwszy kwasorodny, nieochybnie giną; wciągają gaz kwasorodny, a wyziewają gaz kwasu węglowego. Rośliny oddychają także, zamknąwszy je w jakimkolwiek gazie czystym oprócz kwasu węglowego i kwasorodu, również umierać muszą, zatrzymują węgiel a kwasoród oddają.

Jakiż wyprowadzimy wniosek z tego porównania dwóch królestw żyjącego przyrodzenia, które jeszcze daléj posunąć byśmy mogli? Oto, iż rośliny tém się tylko różnią od zwierząt, iż w miejsce kwasorodu pochłaniają węgiel, i że podczas swojego rozkładu przez ogień, uwalniają gaz kwasu węglowego, nie zaś saletroród. *A. Ż.*

WINO SZAMPAŃSKIE SZTUCZNE.

Do robienia sztucznego wina Szampańskiego, służy sposób następujący: Do beczki 60 kwartowéj, nie leżącéj, lecz ustawionéj pionowo, wsypuje się 16 funtów cukru białego

i dodaje się 4 spore, świeże, ze skórką pokrajane cytryny, oraz 8 funtów najlepszych, z ogonków oczyszczonych i porozrywanych, wielkich rozynek. Poczém aż do dna wierzchniego na dwa palce, napełnia się beczka dobrém, czystém winem francuzkiém (np. Graves, Haut-Sauterne, lub Haut-Preignac), i przez 5 lub 6 godzin zostawuje się w spokojności, ażeby się cukier rozpuścił; nareszcie zatyka się czop w dnie górném, i tarza się naczynie przez pół godziny lub dłużéj, dla zupełnego rozkłócenia cukru i zmieszania wszystkiego pospołu.

Następnie stawia się beczka pionowo w miejscu miernie ogrzaném, to jest gdzie temperatura 14° Reaum. nieprzechodzi. Zamiast czopu zatyka się ona korkiem przedziurawionym, w którym smoczkowato zgięta rurka szklanna osadzona jest szczelnie ramieniem dłuższém, i czeka się przejścia fermentacyi.

Jak tylko się ta odbędzie (czego znakiem jest zupełne zniknienie wyziewu ostrego, w otworze krótszego ramienia rurki) wnet zatknąć potrzeba beczkę tęgo przystającym czopem, i przez dwanaście tygodni zostawić w chłodnéj piwnicy, w spokojności.

Dopiéro można wino, za pomocą wprawionego do beczki, na stopę od jéj dna, kurka, albo też lewarem ściągnąć na butelki, które dobremi korkami drótem umocowanemi zatknięte i smołą zalane, jeszcze 8 tygodni w chłodnéj piwnicy spokojnie stać powinny. Po upływie tego czasu, wino jest już pitném, wybornie mussuje, a smakowi jego znawcy nawet nic zarzucić niemogą.

Jeśli się doń z początku roboty doda 4 kwarty świeżego soku malinowego i tyleż poziomkowego, oraz 3 kwarty dojrzałych wiśni (z pestek oczyszczonych), a natomiast ujmie się 11 kwart wina, daléj zaś postąpi się jak wyżéj wskazano, powstanie wówczas przednie wino Szampańskie czerwone (Oeil de perdrix), które prawdziwemu w niczém nie ustępuje.

Posiadacze winnic mogą, miasto wina francuzkiego, używać własnego moszczu z jagód zupełnie dojrzałych, a wtenczas tak postępować należy:

Wléwa się do beczki 50 kwart świeżo wytłoczonego moszczu z jagód należycie dojrzałych; do tego dodaje się cukier, którego 8 funtów wprzódy rozpuścić trzeba w 5 kwartach tegoż moszczu, i dopiéro zlać do reszty w beczce; nakoniec wszystko zostawia się aż do przejścia fermentacyi. Gdy ta nastąpi, dopełnia się beczka moszczem podobnież przefermentowanym, i przez dwa tygodnie zostawuje się w spokojności w chłodnéj piwnicy.

Następnie ściąga się tak przygotowane wino, zupełnie klarowne, do beczki mniejszéj, do któréj się wrzuca 6 cytryn w cienkie talerzyki pokrajanych. Zaszpuntowawszy mocno beczkę, zostawić ją należy przez 3 tygodnie w piwnicy, a potém ściągnąć wino na butelki, które się tęgo korkami długiemi, drótem umocowanemi zatykają i smołą zalewają. W 8 miesięcy wino to staje się do Szampańskiego bardzo podobném. Jeśli ma miéć podobieństwo do wina Oeil de perdrix, tedy po pierwszéj fermentacyi, ściągnięte, zaprawuje się 4 kwartami wina czerwonego alikanckiego.

PIŻMOWIEC KROPKOWANY.

W wielkim ogrodzie mieszczącym w sobie zwierzęta u Rajaha Goorgu, angielski podróżnik Dr. Hobart Caunter, między mnóstwem osobliwych i pięknych stworzeń tego kraju, znalazł dwa Piżmowce kropkowane z Ceylanu, które bezwątpienia do najpowabniéjszych istot zwierzęcego królestwa



(PIŻMOWIEC KROPKOWANY (Moschus Memina.))

należą. Gatunek ten, Linneusz tak opisuje: „na wierzchu popielato oliwkowaty, rzędami kropek białych na bokach upstrzony; pod spodem biały, półtory stopy długi, z uszami długiemi.“ Na wyspie Ceylan jest on bardzo obfity, gdzie go w połapki łowią; na pobrzeżach w wielkiém przedają mnóstwie, gdyż od żeglarzy za przysmak jest uważany, albowiem w istocie mięso jego do wybornych potraw słusznie policzyć się może. Zgrabniuchne te zwierzątka na wszystkich rynkach miejskich wewnątrz téj wyspy położonych w obfitości na sprzedaż są wystawiane; w Kolombo i innych miastach sztukę téj zwierzyny dostać można za zł. 4. Na półwyspie Indyjskim jednakże jest on dosyć rzadki i więcéj bywa poszukiwany dla piękności kształtów swoich aniżeli smacznego na pokarm mięsa.

A. Ż.

w WARSZAWIE, NAKŁADEM I DRUKIEM JANA GLÜCKSBERGA, PRZY ULICY MIODOWEJ Nr. 482.